



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Kiedy człowiek chory staje bezradny wobec machiny systemu opieki medycznej, bardzo potrzebni są dobrzy lekarze, wypełniający godnie swoje obowiązki. Potrzebni są też lekarze ducha – kapelani, o czym piszemy w artykule na str. IV–V. W codziennym życiu także przydają się dobrzy przewodnicy, którzy nauczą pokonywać trudności; tak jest w harcerstwie o chrześcijańskich korzeniach – o tym na str. VIII. Trudne życiorysy prostowały przed wojną zakonnice prowadzące ochronkę przy płockim Starym Rynku, a wśród nich święta Faustyna. Jej poświęcona będzie wystawa, którą zapowiadamy na str. VI.

Przygotowane noclegownie, otwarte jadłodajnie, ale przede wszystkim **większa wrażliwość na potrzebujących** może pomóc im w przetrwaniu srogiej zimy.

W Mławie straż miejska i grupa wolontariuszy, a w Płocku policja, straż miejska i MOPS codziennie przeglądają pustostany, a jeśli znajdują bezdomnych, kierują ich do noclegowni. Odkąd zaczęły się siarczyste mrozy, płocka noclegownia Caritas jest wypełniona ludźmi. Są noce, gdy zajętych jest 52–58 łóżek. Caritas codziennie przygotowuje też posiłki dla blisko 450 osób.

U Brata Alberta na ul. Kościuszki 5 w ostatnich dniach wydawano od 130 do 160 posiłków. – Potrzebujący zawsze dostają u nas poza kanap-

kami ciepłą herbatę, a w tym czasie przygotowujemy dla nich także zupy. W najcięższe mrozy staramy się, by nikt nie odszedł głodny, nawet jeśli ktoś przychodzi bez zaświadczenia z MOPS-u – mówi o zimowej działalności Stowarzyszenia św. Brata Alberta jej prezes Anna Kozera. I apeluje: – Bardzo potrzebujemy wolontariuszy, szczególnie młodych ludzi. Punkt dożywiania jest także w świetlicy prowadzonej przez Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Uzależnionym i ich Rodzinom „Filadelfia” w Drobiniu.

Osoby bezdomne mogą liczyć również na pomoc przy parafii św. Stanisława Kostki w Rypinie. Noclegownia, działająca przy współpracy z miastem, posiada 14 miejsc, obecnie przebywa w niej 8 osób. – Nie tylko dajemy im nocleg, śniadanie i kolację, ale również resocjalizujemy ich. Świadczą pomoc przy parafii – mówi proboszcz ks. Marek Smogorzewski. Osoby, których nie stać na posiłek, mogą także liczyć na pomoc przy klasztornych furtach.

Ks. Włodzimierz Piętka



W czasie największych mrozów w Płocku ustawiono 10 koksowników

AGNIESZKA KOCZNUK

Klasztor nie zawodzi



Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

PŁOCK. – Świat ma zobaczyć w osobach konsekrowanych Boga. To się może stać tylko dzięki zamurzeniu w Ciele i Krwi Jezusa Chrystusa oraz w nauczaniu Kościoła – mówił do sióstr zakonnych i zakonników bp Roman Marcinkowski

To była modlitwa dziękczynna za siostry zakonne i zakonników oraz prośba o dalszą ich gorliwość. Modlono się również o nowe powołania do życia konsekrowanego. Mszy św. i procesji z gromnicami przewodniczył bp Roman Marcinkowski. – Kiedy w każdej chwili oddajecie się Bogu, to stajecie się wewnętrznie wielcy i zanurzacie się w Nim. Świat tego nie rozumie, ale potrzebuje tego żywego znaku Boga w was – mówił w katedrze biskup. – Życie konsekrowane niesie światło Boże do świata, a klasztor to coś więcej. To przestrzeń, która nie zawodzi w tym niepewnym świecie. To nie tylko służba, ale czystość, oddanie małżonku, ciała i decyzyjności samemu Bogu – mówił w homilii o. Przemysław Śliwiński, pasjonista z Przasnysza.



DARIUSZ ŚWITALSKI

Biskup Piotr Libera

Kościół – czy się to komuś podoba, czy nie – poprzez swą wielowiekową mądrość niejako łączy w jedno nasze ojcyste dzieje. Ukazuje ich najgłębszy sens i pomaga miłować ludzi, którzy te dzieje tworzyli. Co więcej, **Kościół wyposażony w odwieczne słowo Boże uczy nas lepiej zrozumieć zapisane w naszej historii zarówno chwile radości i tryumfu, jak i dni klęski czy narodowej tragedii.**

Z homilii wygłoszonej 31 stycznia 2012 r. w Uniecku, w czasie Mszy św. w kościele pw. św. Jakuba, z okazji nadania Szkoły Podstawowej i Gimnazjum imienia Powstańców Styczniowych

Wiara na wzrost

PŁOCK. Dominikanin o. Jacek Salij gościł w Galerii „P” i podjął temat: „Według wiary waszej niech Wam się stanie – troska o rozwój wiary”. – Nie da się naprawdę ożenić, nie da się rzetelnie wyjść za mąż, jeżeli chłopak nie będzie wierzył w swoją dziewczynę, a dziewczyna w swojego chłopaka – obrazowo wyjaśniał dominikanin, po czym dodawał, że wiara to jest zawierzenie siebie Panu Bogu, zawierzenie siebie Chrystusowi. Podkreślał, że ludzie często pozostają w wierze na poziomie infantylnym. – Wiara domaga się rozwoju, ponieważ jest czymś żywym, to nie jest jakiś tam światopogląd, to coś bez porównania głębszego – mówił, odnosząc się jednocześnie do jednego z najwybitniejszych XX-wiecznych psychologów Gordona Allporta. – Twierdził on, że aktywność religijna jest tą formą aktywności ludzkiej, w której najczęściej i najłatwiej pozostajemy na poziomie infantylnym. Wielekroć nie czynimy starań, aby naszą



DAWID TUROWIECKI

Spotkanie z cyklu „Dialog” zorganizowały płoński Klub Inteligencji Katolickiej oraz Miejskie Centrum Kultury

wiarę rozwijać – dodał. Prelegent zatrzymał się też przy postawie egocentryzmu. – Jest rzeczą niemożliwą, żeby egocentryk był człowiekiem głęboko wierzącym – mówił. Później padały pytania z sali, np. o różnice między wątpliwościami a zwątpieniem w wierze oraz o grze-

chy Kościoła. To ostatnie zagadnienie o. Salij spuentował następująco: – Grzechy ludzi Kościoła są zapewne liczniejsze niż piasek morski, ale nie z powodu tych grzechów Kościół jest tak nienawidzony. Kościół jest nienawidzony z powodu swojej wierności Ewangelii. **dt**

Sztuka złożonych dtoni

ZAKROCZYM. Wielkie zainteresowanie propozycją kapucynów z Zakroczymia sprawiło, że zorganizowano drugą edycję Franciszkańskiej Szkoły Modlitwy. O rodzącej się inicjatywie pisaliśmy w „Gościu Płockim” we wrześniu ubiegłego roku. Na początku października szkoła ruszyła i odbyła się pierwsza sesja dla ponad 30 osób. Chętnych było jednak o wiele więcej. – Są to głównie siostry zakonne, ale nie brakuje też świeckich: mężczyzn i kobiet. Przyjeżdżają ludzie z całej Polski. Tym razem uczestniczyło w szkole czternaście juniorystek ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej, były również siostry

klauzurowe: łącznie 34 osoby – mówi o spotkaniu, które odbyło się w ostatnich dniach stycznia, o. Piotr Stasiński, odpowiedzialny za FSM. – Na hasło „medytacja” wpisane w Google wyskakuje kilka tysięcy odpowiedzi. Ale żadna z nich nie odpowiada chrześcijańskiej medytacji. Ktoś nam zawłaszczył modlitwę! A my musimy o nią dbać i troszczyć się o klimat życia duchowego. Co możemy dać modlitwie? Jej żar pochodzi od Ducha Świętego. My możemy dać czas – podkreślał na jednej z konferencji o. Stasiński. 5-dniowa formacja była wypełniona konferencjami, studium, modlitwą osobistą i wspólnotową. Szkoła



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Franciszkańska Szkoła Modlitwy w Zakroczymiu odbywa się w Centrum Duchowości „Honoratianum”

Modlitwy w Zakroczymiu składa się z trzech 5-dniowych sesji, odbywających się co pół roku. Najbliż-

sze spotkanie dla pierwszej grupy, która rozpoczęła formację jesienią, odbędzie się od 22 do 26 lutego. **wp**

Rok Świętych

TŁUCHOWO. Rodziny parafii pw. Wniebowzięcia NMP nawiedzają relikwie bł. o. Honorata Koźmińskiego. W każdym miesiącu w kościele zanoszone są modlitwy za pośrednictwem różnych świętych – wybranych patronów miesięcy. Itak we wrześniu modlono się przez wstawiennictwo św. Maksymiliana Kolbego, w październiku – bł. Jana

Pawła II, w listopadzie – bł. Honorata, w grudniu – św. Mikołaja, na styczeń przypadają modlitwy do bł. Karoliny Kózkówny, na luty – św. Faustyny, na marzec – św. Antoniego, kwiecień – bł. ks. Jerzego Popiełuszki, maj – św. Floriana, zaś czerwiec jest poświęcony modlitwie do błogosławionych płočkih biskupów męczenników Antoniego Nowowiejskiego i Leona

Wetmańskiego. W pierwsze niedziele miesiąca głoszone są kazania o świętym na każdy miesiąc, jest też adoracja Najświętszego Sakramentu. Celem Roku Świętych jest ożywienie kultu świętych i błogosławionych oraz przygotowanie do zakończenia peregrinacji relikwii bł. Honorata Koźmińskiego, która trwa od 2009 r. **eg**

GOŚC PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

Miasto przejęło pod opiekę płocki zespół

Nie opuszczą katedry

– Podstawowym miejscem koncertowania była, jest i będzie nasza katedra – mówi Anna Bramska i jednocześnie rozwiewa wątpliwości dotyczące zmian, jakie ostatnio spotkały **chór Pueri Cantores Plocenses**.

Z płocką katedrą chór Pueri Cantores Plocenses związany jest od lat, w tej przestrzeni sukcesywnie rozrastał się z kilkudziesięciu do obecnie około 170 osób. 31 stycznia w trakcie sesji Rady Miasta Płocka zmieniony został statut chóru. Miasto niejako przejęło pod swą opiekę płocki zespół. Pojawiło się jednak pytanie: czy płocka świątynia zostanie pozba-

wiona chóru? W rozmowie z „Gościem” Anna Bramska, dyrektor chóru, zaznacza, że nie ma takich obaw. – Podstawowym repertuarem chóru jest muzyka sakralna. Pueri Cantores Plocenses dalej będą uczestniczyć w oprawie nabożeństw w katedrze i innych kościołach diecezji, oraz organizować, za zgodą proboszcza, koncerty w pierwszej świątyni miasta – mówi Bramska. Dodaje, że miejscem koncertowania chóru była, jest i będzie przede wszystkim katedra, w której zespół praktycznie co tydzień przygotowuje oprawę liturgii i bardzo często uczestniczy w koncertach muzyki sakralnej i klasycznej. Dlaczego więc zdecydowano się na zmiany i czego będą dotyczyły? Jak tłumaczy dyrektorka chóru, prowadzenie tak licznego zespołu nie może się odbyć bez zaangażowania rodziców, opiekunów, ale przede wszystkim dyrygenta i nauczycieli. A tak olbrzymia organizacja wymaga obsługi administracyjnej, jak również stosownych pomieszczeń. – Cieszymy się bardzo, że prezydent



Śpiewają od 1997 roku

ARCHIWUM KRZYSZTOFA RYBARCZYKA

Andrzej Nowakowski wraz z władzami naszego miasta objęli chór swoją opieką, przeznaczając istotne środki finansowe na pokrycie jego niezbędnych wydatków, jak również zadbał o godziwą siedzibę dla Pueri Cantores Plocenses.

Anna Bramska akcentuje jednocześnie, że cały czas podstawowym zadaniem, jakie stawiają sobie założyciele, jest wychowanie człon-

ków chóru, w tym wychowanie muzyczne i nauka śpiewu. A troska o coraz wyższy poziom chóru, poza mozołnymi ćwiczeniami, wymaga uczestnictwa w koncertach, festiwalach i konkursach w Płocku, regionie, w kraju i za granicą. Wśród stałych sponsorów zespołu są m.in.: katedra płocka oraz Marszałek Województwa Mazowieckiego.

Agnieszka Kocznur

zaproszenia

Biskup do chorych

PŁOCK. W niedzielę **12 lutego** o godz. 17 bp Piotr Libera odwiedzi Wojewódzki Szpital Zespolony na Winiarach. Zajrzy na niektóre oddziały, spotka się z chorymi i personelem, a następnie o godz. 19

odprawi Mszę św. w kaplicy pw. św. o. Pio, z okazji Światowego Dnia Chorego i 2. rocznicy poświęcenia szpitalnej kaplicy.

W sutannie na wózku

CIECHANÓW. **12 lutego** o godz. 19 w kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża odbędzie się spotkanie z ks. Markiem Bałwsem. Pochodzący z diecezji wrocławskiej duchowny w 2003 r. uległ wypadkowi samochodowemu, wskutek którego porusza się na wózku inwalidzkim. Jest duszpasterzem młodzieży i wziętym rekolekcjonistą w różnych miejscach kraju. Od 2003 r. opiekuje się również grupą osób niepełnosprawnych z diecezji wrocławskiej „Bartymeusz”. Tematem spotkania będą słowa: „Nogami nie można się zbawić”. Cykl „Spójrz Mu w oczy” organizuje Parafia św. Franciszka



z Asyżu we współpracy z Prezydentem Miasta Ciechanów.

Rady na kryzys

PŁOCK. **19 lutego** w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, pod patronatem biskupa płockiego, odbędzie się sympozjum naukowe na temat: „Kryzys ekonomiczny: przyczyny – skutki – drogi wyjścia”. O godz. 11.15 będzie odprawiona Msza św. w kościele parafialnym, a następnie o 12.30, w sali widowisko-

wej w podziemiach kościoła, zostanie otwarta konferencja. W programie sympozjum: o społeczeństwie w dobie kryzysu będzie mówiła dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, o chciwości i makroetyce biznesu – dr Marek Jastrzębski, o globalnym charakterze kryzysu finansowego – prof. Stanisław Łobejko, o szansach na szybkie wyjście z kryzysu – prof. Marek Garbisz, wreszcie o znaczeniu humanizmu chrześcijańskiego i nauczaniu Benedykta XVI – ks.

prof. Ireneusz Mroczkowski. Konferencję zakończy koncert papieski o godz. 15.30. Informacje i zgłoszenia uczestników sympozjum pod numerami telefonów: 23 663 07 33, 513 047 138, 728 216 176.

Organizatorami sympozjum są Akcja Katolicka Diecezji Płockiej i Europejska Wyższa Szkoła Informatyczno-Ekonomiczna w Warszawie.



ARCHIWUM REDAKCJI

12 LUTEGO 2012 GOŚĆ NIEDZIELNY

WIARA. Nie skalpel i lekarskie słuchawki, ale **stułę i oleje święte niosą do chorych kapelani.** Za prostymi znakami kryje się największe pocieszenie, którego szafarzami są księża w szpitalach naszej diecezji.

tekst

Ks. Włodzimierz Piętka

wlodzimierz.pietka@gosc.pl

Jest ich kilkunastu. Jak sami mówią, spełniają najbardziej dojrzałą posługę: kapłańską i ludzką, doczesną i wieczną. Odwiedzamy niektórych z nich i rozmawiamy z księżmi z płockich Winiar, z Ciechanowa i Makowa Mazowieckiego.

Szpital to coś więcej

– Już sama obecność księdza jest ważna. Ona pokazuje choremu jeszcze inne, głębsze odniesienie do trudnej sytuacji zdrowotnej. W szpitalu, gdzie są jednakowe uniformy służby zdrowia, rzuca się w oczy ksiądz w sutannie, z komżą i stułą. To sygnał, żeby inaczej spojrzeć na siebie i na chorobę. Wielu ludzi po prostu nie wierzy, że Bóg może im pomóc. Z drugiej strony nie zawsze są gotowi. Ale w tym może pomóc sam szpital: nie tylko w wyzdrowieniu, ale również w przemyśleniu ważnych spraw dotyczących życia i wiary. Jest to przestrzeń, gdzie jest więcej czasu na bycie sam na sam ze sobą, na zebranie myśli, osobistą modlitwę. To wprowadza ład w człowieka, chyba że ktoś wypełni swój czas przy laptopie czy telewizji – mówi ks. Tomasz Markowicz, kapelan Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku.

– Przecież tutaj chory nie tylko czeka na odpowiedni lek, badanie czy operację. Nie jest jednostką chorobową, ale osobą, z całą swą wrażliwością, lękiem i nadzieją. Tak właśnie patrzę na chorych w naszym szpitalu. Spokojnie, przez rozmowę i modlitwę chcę uświadamiać, że uzdrowienia potrzebuje nie tylko ciało, ale również dusza – opowiada kapelan. Często powtarza pacjentom, którzy zmagają się z chorobą i może nie chcą jej zaakceptować, że Bóg jest z nimi. – On naprawdę wyciąga rękę, aby pomóc, abyśmy z Nim przeżyli ten stan słabości. Wielu tak nie chce, bo myślą, że w szpitalu spędzą tylko chwilę, a później wszystko wróci do normy – dodaje ks. Tomasz.

A jak wierzy sam kapelan, gdy patrzy na cierpienie i umieranie, i musi wydobyć z siebie słowo pociechy dla chorych i ich rodzin? – Ja po prostu wierzę, że Bóg jest! Bardziej już tego nie analizuję

Kapłan do b



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

– mówi. Jego posługa to nie tylko spowiedź i sprawowanie sakramentu namaszczenia. – Kiedyś przed operacją pewnemu pacjentowi udzieliłem chrztu. Ale kiedy idę z Najświętszym Sakramentem i pytam chorych o spowiedź, Komunię świętą, to namacalnie szukam i duchowo uczestniczę w walce o tych, których Bóg jeszcze nie dotknął i nie umocnił – podkreśla ks. Markowicz.

Czasem trudno znaleźć słowa

To swoiste duchowe pogotowie: pełna dyspozycyjność, codzienne bycie z chorymi i pokazywanie sensu cierpienia – tak o swojej posłudze mówi kapelan ciechanowskiego szpitala, ks. Marek Trymers. – Czasami trudno znaleźć słowa, wtedy modlę się przy chorym.

Gdy widzę, że stan zdrowia jest poważny, częściej wracam i modlę się. Wspólny pacierz więcej znaczy niż słowa pocieszenia. Wiem, że muszę ważyć słowa. Gdy idę na oddział, pytam najprościej: jak minęła noc, czy nie boli, czy odwiedziła rodzina. W tym musi być dużo uśmiechu, trochę żartu – opowiada ksiądz kapelan. Zauważa, że osoby dojrzałe i starsze bardzo życzliwie traktują jego posługę i są wdzięczne. Inaczej jest z młodymi, zwłaszcza z pacjentami po wypadkach drogowych. – Młodzi nie korzystają z sakramentów. Dwóch chłopaków uratowało się z wypadku, gdy wracali z dyskoteki. Ich dwóch

Ksiądz na szpitalnych korytarzach jest dyspozycyjny. Służy rozmową, modlitwą i udziela sakramentów

ólu potrzebny



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA



AGNIESZKA KOZŁUR

kolegów zginęło na miejscu. Ci ocaleli, ale zachowują się, jakby nie było wypadku: w głos się śmieją, palą papierosy, nawet szydzą z księdza, ironicznie mówiąc: „nic się nie stało” – zauważa ks. Trymers. Dodaje, że najtrudniejsze oddziały, które odwiedza, to hospicjum i onkologia. – Te odwiedziny uczą dojrzałego spojrzenia na życie i świat. Słowa pocieszenia tam się nie liczą. Tam liczą się wiara i sakramenty, człowiek niewiele już może, wszystko może tylko Bóg – podkreśla ksiądz kapelan.

Zauważa, że wiele osób zamawia Msze św. o zdrowie, ale za mało jest modlitw i intencji dziękczynnych za uzdrowienie czy uratowanie życia. Ks. Trymers dobrze zapamiętał historię młodego chłopaka z Raciąży, który przed kilkoma laty umierał na białaczkę. – Odchodził jak bardzo dojrzały człowiek. Prosił, abym codziennie przynosił mu Komunię św., bo jak podkreślał, „odchodził tam, gdzie jest Bóg”. Umarł w Wigilię Bożego Narodzenia, ale wcześniej prosił rodziców, żeby nie płakali. Kolegom to samo powtarzał, dodając, że „tam, po drugiej stronie, nie będzie bolało” – opowiada ks. kapelan z Ciechanowa.

Gdy ktoś nie może odejść

– Kapelan jest konfesonatem szpitala, staje obok lekarza, pielęgniarki, między pacjentem i jego rodziną, staje się też powiernikiem spraw między personelem szpitala – mówi ks. Krzysztof Biernat, proboszcz parafii św. Brata Alberta, który sprawuje posługę kapelana w szpitalu w Makowie Mazowieckim. Dobrze pamięta pierwsze wezwanie, gdy przywieziono kogoś z wypadku. Tuż przed trudną operacją lekarze prosili, aby ksiądz namaścił chorego. – Wszedłem na blok operacyjny. Wszystko było gotowe do zabiegu, lekarze byli przy chorym, ale najpierw było namaszczenie. To było dla mnie przejmujące – opowiada ks. Biernat. – Zanim dojdzie do spowiedzi, kilka razy wracam na salę i rozmawiam. Tu

potrzeba największej delikatności. W trudnych sytuacjach zagrożenia życia zachęcam, aby modlono się o wypełnienie woli Bożej. Czasami pielęgniarki wzywają nas na oddział, gdy widzą, że chory „nie może odejść” i męczą się. Wtedy proszą o sakramenty. Jesteśmy wówczas świadkami, jak dzieją się znaki Boże: czasami chory, choć na chwilę, odzyskuje świadomość, porusza wargami, powtarza słowa modlitwy, uspokoja się. Praca kapelana jest mocnym doświadczeniem wiary – podkreśla ks. Biernat. – Sakramenty to prośba o wszystko: o wiarę i życie, zdrowie ciała i duszy. Gdy gaśnie w tobie nadzieja, lekarz z trudnością będzie ciebie leczył, bo nie ma w tobie wewnętrznej mocy. A gdy gaśnie w tobie wiara... – mówi w szpitalnej kaplicy w Makowie ks. Dariusz Żuławnik, przygotowujący pacjentów do Światowego Dnia Chorego.

Zdążyć przed Świadcami Jehowy

Aż 87 proc. pytanym w czasie badań postaw religijno-społecznych mieszkańców diecezji płockiej sprzed dwóch laty deklarowało, że będąc w trudnej sytuacji życiowej i mając różne problemy, nie zwracali się z prośbą do księdza o pomoc lub radę. W parafiach i relacjach ksiądz-wierni funkcjonują więc przede wszystkim relacje formalne. Posługa kapelana i szpitalne korytarze, chory i skupiona wokół niego rodzina codziennie przełamują te schematy.

– Kapelani są księżmi specjalnej misji i charyzmatu. Muszą być cierpliwi, odważni i łagodni, aby podnosić słabych i chorych. Muszą wychodzić do ludzi i rozmawiać. Już korytarz szpitala czy przychodni jest miejscem ich cichej pracy. Zauważyłem niedawno, że w pewnej warszawskiej przychodni pojawili się Świadcowie Jehowy: dyspozycyjni, życzliwi, słuchający, wśród chorych prowadzili rozmowy. Księdza tam nie było. A gdzie jest chory, tam również potrzeba księdza, który sam przychodzi i rozmawia. Ale tak naprawdę każdy proboszcz jest

Kaplica pw. św. o. Pio w szpitalu na Winiarach w Płocku. Kapelan, ks. Tomasz Markowicz, podkreśla, że jest to swoiste sanktuarium modlitwy i cierpienia

PO LEWEJ: Ks. Krzysztof Biernat wśród chorych makowskiego szpitala

PONIŻEJ: Ks. Marek Trymers w kaplicy Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

kapelanem swoich chorych parafian. Nawet jeśli przebywają w szpitalu, gdzie jest powołany do tego ksiądz, to nie zwalnia go z obowiązku duchowej troski. Najprostszym wyrazem tej duszpasterskiej wrażliwości jest dyspozycyjność księdza, muszę mieć pewność, że gdy zadzwonię na plebanię w trudnej sytuacji, to tam go znajdę – podkreśla teolog moralista, ks. Ireneusz Mroczkowski. ■



Wystawa w Muzeum Diecezjalnym w Płocku

Faustyna powraca

W tych dniach ożyją pamiątki po św. siostrze Faustynie. Wystawa jej poświęcona, która dawniej mieściła się w sanktuarium Bożego Miłosierdzia, znów zaistnieje – tym razem w pobliżu katedry.

Pomysł zorganizowania tego szczególnego pokazu pojawił się w związku z trwającą rozbudową sanktuarium w miejscu pierwszych objawień Jezusa Miłosiernego s. Faustynie na Starym Rynku w Płocku. – Siostry uznały, że dobrze by było, aby muzeum, które wcześniej istniało w podziemiach dawnego klasztoru, znów zaczęło funkcjonować. Dlatego pamiątki po świętej znalazły teraz miejsce w naszym muzeum, gdzie będą mogły być szerzej pokazywane – mówi ks. Stefan Cegłowski, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku. Ekspozycja „U źródeł kultu Bożego Miłosierdzia” znajduje się na 1. piętrze, tuż za skarbcem. Jak zaznacza ks. Cegłowski, to miejsce zostało wydzielone i przygotowane na czas budowy sanktuarium.

Prace przy ekspozycji powierzone Barbarze Kalinowskiej – za-

stępca dyrektora Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce oraz Annie Henrykowskiej – dyrektorowi Muzeum Regionalnego w Pułtuskach. Ich autorska ekspozycja będzie przedstawiać przede wszystkim związki s. Faustyny z Płockiem. – Chciałyśmy zawrzeć główną myśl wystawy na 20 planszach ze zdjęciami. Naszą koncepcją jest ukazanie nie tylko s. Faustyny, ale także jej zgromadzenia oraz jego początków w Płocku. Na wystawie znajdzie się m.in. zrekonstruowana cela s. Faustyny, będą także dwie gabloty z eksponatami, które stanowią pamiątki po błogosławionej – mówi Anna Henrykowska.

Poprzez zdjęcia i eksponaty, które powstały w 3 salach muzeum

diecezjalnego, można prześledzić niezwykle wydarzenia, od ich źródeł, czyli od lutego 1931 r., aż do kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej. Jak dowiadujemy się od przygotowujących wystawę, ma ona ukazać przede wszystkim płocki etap życia św. s. Faustyny na tle historii Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W publikacji wydanej z tej okazji czytamy, że nie jest znana dokładna data przybycia s. Faustyny do Płocka. Było to w maju lub czerwcu 1930 r. W klasztorze przy Starym Rynku przebywała ponad dwa lata i wyjechała w listopadzie 1932 r. Dom sióstr, a dokładnie cela samej Faustyny była miejscem, w którym po raz pierwszy zobaczyła Pana Jezusa Miłosiernego

Dawna część muzealna, która znajdowała się w podziemiach klasztoru. Na zdjęciu widać piec, przy którym pracowała św. Faustyna

PO LEWEJ: Fotografie oraz eksponaty, które znajdą się na wystawie, pochodzą ze zbiorów Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

PONIŻEJ: Anna Henrykowska w trakcie przygotowania wystawy „U źródeł kultu Bożego Miłosierdzia”, która zostanie uroczystie otwarta 14 lutego

i otrzymała polecenie namalowania obrazu. Wystawa pod patronatem bp. Piotra Libery zostanie uroczystie otwarta 14 lutego o godz. 18 w sali barokowej opactwa pobenedyktynskiego. W trakcie spotkania będzie miał miejsce wykład s. Elżbiety Siepak z Krakowa. Wystąpi również zespół Hodos Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.

Agnieszka Kocznur



Pytanie o wiarę
Zygmunta Krasieńskiego

Poeto, wstydz się...

Dokładnie dwa wieki temu
przyszedł na świat wieszcz.
Związany z naszą ziemią
i zakochany w niej.

Urodził się 19 lutego 1812 r. w Paryżu. Nada-no mu imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt hrabia Krasieński, herbu Ślepowron. Zaliczany jest wraz z Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim do wielkiej trójcy romantycznych wieszczów (która z czasem – dzięki odkryciu twórczości Cypriana Norwida – urosła do „czwórny”). Przez rodowe korzenie i posiadłości związany był mocno z terenami naszej diecezji: w paszporcie pisał się „Sigismundus de Crasne” (Zygmunt z Krasnego), a o jego związkach z północnym Mazowszem świadczy choćby Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Grzeszne modlitwy

Badając kiedyś okoliczności powstania jednej z zapomnianych perełek literackich napisanych przez Zygmunta (dodajmy – wcale nie przeznaczonej do druku, ale do prywatnego użytku kobiety, którą kochał miłością wtedy i dziś uznana za grzeszną), przyjrzałem się religijności wieszca. Jak to bowiem możliwe, żeby dla ukochanej, której według zasad wyznawanej wiary nie miał prawa kochać, pisać właśnie „Modlitwy”? Jaka więc była wiara Krasieńskiego? Warto o to pytać zwłaszcza w perspektywie zapowiedzianego przez Benedykta XVI Roku Wiary.



AGNIESZKA MAŁECKA

Katecheza poety

Juliusz Kleiner zauważa, iż pierwszym pismem filozoficznym, którego znajomość da się stwierdzić w życiu poety, było dzieło poświęcone obronie tradycyjnej wiary (według listu do ojca z 29 września 1828 r. Krasieński czyta babce głośno 3 tomy wydanego w Paryżu w 1825 r. „Défense du christianisme et de libertés gallicanes” M. D. Frayssinouse). Na egzaminie licealnym w 1827 r. miał młody Zygmunt „wykazać niedostateczność prawideł moralności z samego rozumu wpływających i wskazać wyższość zasad moralności chrześcijańskiej”. Na cenzurze z Liceum Warszawskiego znajdujemy wpis: „in doctrina religionis et morum-egregios”. Znał także Krasieński Pismo Święte, szczególnie bliskie były mu listy św. Pawła, których wpływ można dostrzec w jego twórczości i listach, oraz Ewangelia według św. Jana i Apokalipsa.

Rzymski krzyż

Podbudowana intelektualnie wiara została emocjonalnie wzmocniona widokiem krzyża w rzymskim Koloseum. W liście do ojca z 5 grudnia 1830 r. pisał: „Ten krzyż wart wszystkich kościołów Mediolanu i Rzymu. Przezeń żywiej Bóg przemawia niż przez sklepienia

Jeden z wielu pomników wieszca znajduje się w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

złotem, srebrem, drogimi kamieniami zasnutę. Ten krzyż temu tysiąc lat, taki sam jak dzisiaj, deptany był w tych miejscach, za niego rzucano tygrysy i lwom chrześcijańskie dziewice (...) Tak głucho, pusto wokoło, pod nogami śpią męczennicy, a krzyż rzucał cień pokoju i błogosławieństwa nad nimi, nad prześladowcami i prześladowanymi zarazem. Ten widok miał coś boskiego. Nigdy nabożniejszym się nie czułem jak wtedy; powtarzam, ten jeden krzyż wart jest dla mnie wszystkich kościołów. Godło w nim niezaprzeczone zwycięstwa życia nowego nad starym; stare wokoło niego w proch leci i gnije pomiędzy bluszczem, on jeden nieśmiertelny, prosty i boski”. Nie dziwią więc zdania z listu do Konstantego Gaszyńskiego (z 21 XI 1833): „krzyż tu panuje, katolicyzm tu stanął po wszystkich wzgórzach, on świat ocalił, a razem w miłosierdziu swoim obronił ostatki starego świata! Żebyś tu był, ukląkłbyś i uwierzyłbyś! Poeto, wstydz się nie być katolikiem”. Juliusz Słowacki w poemacie „Beniowski” napisał: „Polsko (...) twa zguba w Rzymie”. Krasieński właśnie w Rzymie tę wiarę opartą na krzyżu budował...

Ks. Tomasz Opański

Biskup płocki był inwigilowany

To budzi sprzeciw

Bp Piotr Libera złożył zażalenie na postępowanie Prokuratury Okręgowej w Gliwicach w związku z wieloletnią inwigilacją.

Jak każdy obywatel mam prawo do poszanowania prywatności. Jestem też zdumiony rozległością podjętych działań – mówi biskup, który w kwietniu 2011 r. zeznawał w gliwickiej prokuraturze jako świadek w postępowaniu dotyczącym Komisji Majątkowej. Wtedy odpowiedział na wszystkie zadane mu pytania. „Postawa bp. Libery i jego gotowość do wyjaśnienia

wszystkich interesujących prokuraturę kwestii z pewnością nie uzasadniały podjętych przeciwko niemu kroków” – czytamy w komunikacie płockiej kurii diecezjalnej, wydanym 3 lutego. Takie postępowanie oznacza, „że każdy, pod pretekstem prowadzenia dowolnego śledztwa, może być poddany daleko idącej inwigilacji ze strony organów państwa. Takie działania muszą budzić uzasadniony niepokój i sprzeciw” – stwierdził biskup w rozmowie z KAI.

Przez pięć lat: od 30 grudnia 2004 r. do 30 grudnia 2009 r. bp Libera był inwigilowany

z polecenia Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Jej zakres dotyczył rozmów telefonicznych oraz wychodzących i przychodzących wiadomości SMS i MMS. Prokuraturę interesowało również, gdzie biskup przebywał w okresie od 30 grudnia 2007 r. do 30 grudnia 2009 r.

„Nie zgadzając się na tak daleko idącą, niczym nieuzasadnioną ingerencję w sferę prywatności i wolności osobistej bp Libera złożył zażalenie na postępowanie prokuratury” – czytamy w komunikacie płockiej kurii.

Ks. Włodzimierz Piętko



ARCHIWUM PRZEMYSŁAWA MIŚCİKOWSKIEGO

Biwak w Żurominie

Smak dobrej przygody

Po przerwie odradza się żuromińskie środowisko harcerzy. Najmłodszy zuchowiec poznają tradycję ZHR nie tylko na zbiórkach. Po raz pierwszy **uczestniczyli w zimowym spotkaniu, łączącym zabawę ze stopniowym wprowadzaniem w obrzędowość harcerską.**

Organizowany przez ks. Mariusza Majczaka i starszych harcerzy trzydniowy biwak spodobał się jego najmłodszym uczestnikom tak, że chcieli pozostać na nim dłużej. Wzięło w nim udział w sumie 30 osób z Żuromina, głównie zuchów, którzy dopiero zaczynają doświadczać przygody z mundurem Harcerstwa Rzeczypospolitej. Dla dzieci na co dzień uczęszczających na zbiórki była to dobra okazja do zdobycia nowych umiejętności

i propozycja spędzenia ostatnich dni ferii.

Najmłodszy pytani, czy nie przeszkadzają im ranna pobudka, apele, musztra, odpowiadali zgodnie, że nie. Podobał im się nawet apel nocny, w czasie którego biegali po sali gimnastycznej Zespołu Szkół nr 2, gdzie dzięki uprzejmości dyrekcji gościli na biwaku. Jeden z zuchów, Jasiek, zdobył wtedy swój pierwszy mundur, na który już od trzech miesięcy starał się zasłużyć. Mała

Kornelia, siedmiolatka, opowiadała nieśmiało, że najbardziej podoba się jej śpiewanie piosenek harcerskich. Wszyscy czekali szczególnie na świeczkowisko, które odbyło się na półmetku obozu. W sobotni wieczór przy świecach spotkali się wszyscy uczestnicy biwaku i goście, w tym szczepy „Skarpa” i „Stanisławówka” z Płocka.

Środowisko harcerskie odradza się w Żurominie dzięki inicjatywie ks. Mariusza Majczaka, który sam związany z ZHR zachęcał do tej formacji swoich uczniów podczas katechezy. To dobry moment, bo ten rok będzie upływał pod znakiem 100-lecia ruchu harcerskiego w Polsce. 3 grudnia została zatwierdzona I Żuromińska Drużyna Harcerzy, skupiająca starszą młodzież. Jak

Oboz odbył się dzięki wsparciu między innymi burmistrza podkreśla Tomasz Kalkowski, przyboczny drużyny „Zawisza”, harcerstwo uczy wychowania, daje też możliwość przeżycia przygody i dlatego nigdy się nie nudzi. Jeśli ktoś już złapie bakcyli, to chce wrócić, zaznacza Tomasz, który jest studentem i nosi mundur od 7 lat. Do harcerstwa powrócił po przerwie na studia Przemysław Miścikowski, zuchmistrz I gromady zuchowskiej „Leśne Duszki” w Żurominie. A powrócił, bo brakowało mu wspólnych wyjazdów i zbiórek, słowem – tego poczucia braterstwa, które łączy w harcerstwie wszystkich, od najmłodszych do najstarszych. Z perspektywy kilku lat bycia w ZHR widzą, jak skuteczną daje formację, ucząc radzenia sobie z problemami, stawiając wymagania, ale na miarę indywidualnych możliwości młodego człowieka. Tutaj starsi starają się przekazać swoim młodszym koleżankom i kolegom wartości stojące u podstawy formacji harcerskiej w ZHR. – Jako opiekun zuchów staram się ukierunkować ich na pomoc innym, na to, by byli dobrymi dziećmi. W Harcerstwie Rzeczypospolitej kładzie się duży nacisk na wychowanie religijne – podkreśla Przemek, który, podobnie jak Tomek, przy mundurze z lilijką przepasaną biało-czerwoną wstążką nosi dziesiątkę różańca.

Agnieszka Małecka

Kulig w Rogotwórsku

Parafia na sankach

Mimo bardzo mroźnej pogody i nie tak obfitego śniegu, jak można było się spodziewać, sanna przyciągnęła tu ponad setkę mieszkańców.

Właściwie do końca nie było pewne, czy kulig pojedzie, ponieważ pod koniec stycznia temperatura skoczyła ostro w dół. Ale nie zraziło to mieszkańców parafii, którzy przybyli pod kościół w Rogotwórsku, skąd wyruszano. Sanna dotarła bocznymi drogami na polanę, w obrębie gospodarstwa Mariana Szczehowicza. Tam już

czekało na uczestników kilka płonących ognisk, przy których można było się ogrzać i upiec kiełbasę. Można było także potańczyć przy muzyce i wideoklipach, bo na miejscu przygotowano sprzęt stereofoniczny i ekran.

Co najbardziej podobało się młodszym uczestnikom kuligu? – Szybka jazda – powiedziały Wiktoria, Natalia i Weronika z parafii Rogotwórska, uczennice szkoły podstawowej w Nowej Górze. Jeśli będzie kolejny kulig parafialny (a ten był już drugi), na pewno wezmą w nim udział, bo tu jest dobra atmosfera. Pomysłodawca i główny organizator sanny proboszcz ks. Krzysztof Muzal ma nadzieję, że takie wydarzenia bardziej zintegrują mieszkańców parafii rozciągającej na obszarze prawie 30 km. To okazja spotkania dla ludzi, którzy

przez lata się nie znali, chociaż chodzili do jednego kościoła parafialnego. Kulig miał być jednak przede

wszystkim atrakcją dla młodszych mieszkańców, nie zawsze mających okazję wyjechać na ferie. **am**



AGNIESZKA MAŁECKA

Najmłodszy zasiedli na sankach, starsi i nieco odważniejsi usadowili się na dużych oponach, wsadzonych w specjalne worki